№ 186 Dąbrowa Górnicza, Piątek 31-go Stycznia 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

# GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

## Depesze Biura Korespondencyjnego

### z dnia 30 grudnia.

### Ofenzywa na wszystkich frontach? Sukcesy we Francyi.

### Poważne niepowodzenie Moskali. Daremne wysiłki Włochów.

### BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

### Na froncie rosyjskim.

Walki w Galicyi wschodniej przybierają na rozmiarach i gwałtowności.

Nieprzyjaciel skierował wczoraj swoje ataki nie tylko przeciw frontowi bessarabskiemu, lecz także przeciw naszym pozycyom na wschód od dolnej i środkowej Strypy. Partie jego ustawało przeważnie już w ogniu naszych baterył. Gdzie to nie nastąpiło, szturmujące kolumny rosyjskie złamały się w ogniu naszej piechoty i karabinów maszynowych.

Na północnej części swojego wczorajszego pola atakowego przed przyczółkiem mostowym burkanowskim zostawił nieprzyjaciel 900 zabitych i ciężko rannych; ponadto poddało się tutaj 3 chorążych i 870 żołnierzy rosyjskich. Ogólna liczba wziętych wczoraj do niewoli w Galicyi wschodniej Moskali przewyższa cyfrę 1,200 ludzi.

Nad Ikwą i nad Putyłówką przyszło miejscami do walk działowych.

Nad potokiem Kormin i nad Styrem wojska austro-węgierskie i niemieckie odparły kilka wypadów rosyjskich.

### Na froncie włoskim.

Na froncie tyrolskim próby ataków nieprzyjacielskich pod Torbole i przeciw Monte Carbonile zostały osadzone na miejscu.

Na spadzistościach po północnej stronie przełęczy Tonale próbowali Włosi z nadużyciem flagi genewskiej wybudować swoje zasieki drutowe. Byli tam ostrzeliwani.

Na wyżynie Doberdo odbywały się żywe walki na miotacze min, które trwały aż do nocy.

### Na Bałkanach.

Na widowni południowo-wschodniej nie zdarzyło się nic szczególnego.

Von Höfer.

### WALKI NA MORZU.

Dnia 29 grudnia rano flotyla z 5 torpedowców i krążownika „Helgoland" zniszczyła łódź podwodną francuską „Monge". 2 oficerów i 15 marynarzy dostało się do niewoli. Następnie w przystani Durazzo zatopiliśmy ogniem armatnim 1 parowiec i 1 żaglowiec i przymusiliśmy do milczenia kilka bateryi lądowych. Przy tem 2 torpedowce uderzyły o miny. „Luka" zatonął, „Triglav" został ciężko uszkodzony. Przeważna część załogi ocalona. „Triglav" wzięliśmy na liny musieliśmy go jednak po kilku godzinach zatopić, gdyż kilka przeważających krążowników i torpedowców nieprzyjacielskich zagrażało odwrotowi całej naszej flotyli.

Flotyla nasza powróciła do przystani podstawowej.

Między okrętami nieprzyjacielskimi rozpoznaliśmy wyraźnie tylko krążowniki angielskie typu „Bristol" i „Falmouth", jakoteż torpedowce francuskie typu „Bouclier."

Komenda floty.

### BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

### Na froncie zachodnim.

W nocy na 28 grudnia nie powiodły się na północny zachód od Lille próby angielskie wtargnięcia niespodziewanie w nasze pozycye. Małe nocne przedsięwzięcia naszych wojsk na południowy wschód od Albert były pomyślne i doprowadziły do wzięcia w niewolę kilku tuzinów Anglików. Na Hartmannsweilerkopf zdobyliśmy wczoraj napowrót pozostające jeszcze w ręku francuskiem kawałki rowów.

Pozatem na wielu miejscach frontu żywe walki lotników oraz żywa czynność lotników po obu stronach. Na północny zachód od Cambrai zestrzeliliśmy latawiec angielski. Atak eskadry nieprzyjacielskiej na Werwicq i Menin (w Belgii) i na tamtejsze urządzenia kolejowe nie wyrządził nam szkody wojskowej. Pokaleczył natomiast 7 mieszkańców i 1 dziecię zabił.

### Na froncie rosyjskim.

Wypady rosyjskie na południe od Schlock i na kilku miejscach grupy armii Linsingena zostały odparte. Przy armii jen. Bothmera wojska austro-węgierskie odparły atak znacznych sił rosyjskich przeciw przyczółkowi mostowemu Burkanów nad Strypą. Wróg poniósł krwawe straty i zostawił około 900 jeńca.

### Na Bałkanach.

Położenie niezmienione.

## Na pożegnanie Starego Roku.

Przebywał z nami wśród krwi i pożogi. Nie zapomnimy o nim nigdy, którzyśmy go przeżyli; pozostanie w niewygasłej pamięci najdalszych pokoleń. Na kartach dziejów ludzkości będzie wypisany w sposób szczególny, z trwogą i czcią będzie wspominany.

Rok tysiąc dziewięćset piętnasty!

Ileż nagromadził w sobie tragedyi osobistych i rodzinnych! Ileż dóbr materyalnych puścił z dymem i w niwecz obrócił! Ileż sumień indywidualnych i zbiorowych poruszył! Ileż zawodów i rozczarowań przyniósł jednym, ile chwały nieśmiertelnej drugim narodom! Rok dziwny, jakiego nie znała historya świata, nie tylko dlatego, że dopiero za naszego życia stał się obecny. Rok dziwnie osobliwy, bo skupił w sobie tyle potęgi duchowej i materyalnej, jak żaden inny dotąd za pamięci historyi człowieczeństwa. Chyba z potopem za Noego może być porównany, choć i wówczas mniej żywotów ludzkich położyło się w grób przedwczesny na mało jeszcze zaludnionej ziemi.

Przeżyliśmy go i — spoglądając wstecz — nie możemy ogarnąć jego wielkości, nie jesteśmy w stanie odczuć tej nieskończenie wielkiej ilości niesłychanych zdarzeń, jakie się w nim rozegrały, nad którem zastanawiać się będą długie pokolenia pracowitych historyków i myślicieli, a mimo to wszystkich jego tajemnic nie zdołają wydobyć na jaw, zatrzymają się tylko nad niemi w niemem podziwieniu i osłupieniu.

Rok dziwny! Rok objawionej w sposób nadzwyczajny woli Opatrzności!

Rok dla naszego narodu podwójnie nadzwyczajny. Bo przeszedł przez naszą ziemię jak Anioł Boży z mieczem płomienistym, przewracając wzdłuż i wszerz jej skiby urodzajne, zaznajamiając każde pacholę polskie, każde nasze niemowlę w kołysce z huraganem straszliwej wojny, przemawiając bezpośrednio do każdego bez wyjątku serca polskiego..

Początek jego był niesamowicie potworny. Wróg śmiertelny deptał jeszcze Wilno, Warszawę i Lublin, zwalił się obrzydliwem cielskiem na Lwów, podstępował pod mury wawelskie Piastów i Jagiellonów. Blada groza oblatywała dusze Polaków. Bo ogromny ogół miotał się bezradny, jak stado spłoszonych gołębi. A tylko drobna cząstka stanęła u wyłomu dziejów na straży polskiego płomienia: Legion Piłsudskiego i Naczelny Komitet Narodowy. Były to dwa zaledwie słupy gorejące wśród bezkresnych ciemności, w jakich błąkały się polskie dusze i sumienia.

Opatrzność okazała się jednak dla narodu naszego milującą opiekunką. Zaczęło się to w początkach maja. Szala wojny odwróciła się w sposób gwałtowny. Już w czerwcu odzyskany Lwów, w sierpniu uwolniona Warszawa, we wrześniu Wilno. Cała Polska etnograficzna została wyjarzmiona z pod panowania knuta i samowoli; unita chełmski mógł znowu jawnie chwalić Boga po polsku i w katolickim kościele. Nim przyszedł koniec tego roku, już nie tylko Polska etnograficzna, ale i ogromna większość Polski historycznej została wyzwolona raz na zawsze z pod dzikiego ucisku piekielnego polipa azyatyckiego. Bój jeszcze nieskończony. Toczy się jeszcze tam, gdzie chadzał Batory w wielkiej misyi dziejowej, gdzie Jan Kazimierz zatrzymał potop Chmielnickiego. Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Opatrzność pozwoli nam jeszcze oglądać czasy, kiedy armie zwycięskie odepchną wroga za Dniepr, gdzie wielki Bolesław Chrobry wbijał graniczne słupy żelazne.

Szczęśliwem zrządzeniem okoliczności danem nam było — po wypełnieniu siedmiomiesięcznej służby wojskowej — rozpocząć pracę publicystyczną na uwolnionym od wroga terenie Kongresówki w chwili, gdy okres wojny światowej wszedł w swój punkt przełomowy. Posłani tutaj przez Naczelny Komitet Narodowy, mieliśmy za zadanie szerzyć ideę Legionów i zasady polityki niepodległościowej. Posterunek nie był łatwy, nie stał się łatwym do dzisiaj.

Głos nasz nie zawsze był rozumiany. Nie zawsze chciano w nas widzieć karnych wobec Władzy Narodowej szeregowców, których posłano, ażeby przygotowywali serca i umysły do obudzenia w rodakach woli, natężonej ku zdobyciu wolności i niepodległości narodowej. Trwaliśmy mimo to i przetrwaliśmy, nie oddając się w służbę osób ani partyi, nie zbaczając ani na moment z obranej przez własne sumienie, a zleconej przez Władzę Narodową drogi, nie uginając się wśród ciężkich nierzadko, a znanych naszym Czytelnikom trudności i przeciwności. Szliśmy za światłem obu słupów gorejących wśród narodu; mogliśmy niejedno napisać czy zrobić nieudolnie, ale ani na chwilę nie przekroczyliśmy obowiązków, które odpowiadały własnemu sumieniu polskiemu i zleceniom Naczelnego Komitetu Narodowego.

Chłód, który nas z początku otaczał, ustępował powoli, ale statecznie. Liczba Przyjaciół i Czytelników wzrastała i rośnie. Czyż może być większa nagroda dla skromnych publicystów na skromnym posterunku? Same zdarzenia na polach bitew przychodziły nam z pomocą. Okazywało się bowiem, że przewidywania nasze i wskazania były słuszne i trafne. „Gazeta Polska" miała to wielkie szczęście, że mogła przynosić Czytelnikom same radosne wiadomości. Prawdziwość ich i doniosłość budziły do pisma coraz większe zaufanie, jednały mu umysły i serca.

W chwili, gdy z ubiegającym rokiem zamykamy pierwszy siedmiomiesięczny okres pracy i wstępujemy w nowy rok kalendarzowy, donosimy naszym Czytelnikom z dużem zadowoleniem wewnętrznem o tych rezultatach pracy dotychczasowej. W nowym roku zadanie nasze będziemy spełniali tak samo, jak do tej pory, starając się o dobre i ścisłe wiadomości, zasięgając rady i wskazówek u naszych Przyjaciół i Czytelników, lojalni bezwzględnie wobec tych dążeń i zamierzeń narodowych, dla których skromny nasz posterunek został utworzony. Hasłem naszem, jak dotąd, pozostaną stare maksymy: „Nil desperandum de Republica" i „Salus Reipublicae suprema lex esto" (Nie wolno nigdy rozpaczać o Rzeczypospolitej i Dobro Rzeczypospolitej niech będzie najwyższem prawem). Wierzymy też

że posłew Starego Roku na polu wielkich zdarzeń dziejowych przyniesie w Nowym Roku to, o co modlimy się w świątyniach Pańskich: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie!“

Z wiarą tą i w nowym roku będziemy przemawiać do naszych Przyjaciół i Czytelników.

*Dr. Michał Janik.*

# Sprawy polskie w Rosyi.

„Russkoje Słowo“ opisuje szczegółowo posiedzenie specyalnej komisyi pod przewodnictwem Plehwego, utworzonej na wyraźny rozkaz władz wojskowych, dla spraw ludności wysiedlonej z okupowanych obszarów, poświęcone opracowaniu przepisów wypłaty odszkodowania za mienie, rekwirowane lub zniszczone z rozporządzenia władz wojskowych.

Po zapadnięciu uchwały, przyjmującej, że w zasadzie odszkodowanie płacić należy nawet poddanym państw obcych, wywiązał się gorący spór co do kwestyi, czy przepisy te stosować należy i do Galicyan. P. Krupienskij protestował stanowczo przeciw rozciągnięciu tych przepisów na Galicyę, gdyż, jak twierdzi, w czasie ewakuacyi Galicyi system masowego niszczenia mienia i zapasów nie był przeprowadzony planowo. Nadto Galicya kosztowała Rosyę i tak zbyt drogo — wydatki na zasianie pól, sprowadzenie rasowego bydła i t. d. — były bardzo wielkie, a po cofnięciu się wojsk rosyjskich pozostawiono te wszystkie nabytki ludności galicyjskiej — niema więc powodu do powtórnego płacenia. P. Plehwe natomiast postawił następujący konkretny wniosek: „O ile Galicya stanie się gubernią rosyjską — to ludność otrzyma odszkodowanie, jeśli jednak pozostanie przy Austryi, wówczas ludność nic nie dostanie, bo przecież dziwnem byłoby wypłacanie odszkodowania obcym poddanym na obcem terytoryum“.

Przeciw tym wywodom zaprotestował polski poseł Harusewicz, twierdząc, że zajęcie Galicyi nie było okupacyą, ale aneksyą, bo w Galicyi nie ograniczono się na wprowadzeniu zarządu wojskowego, ale wprowadzono administracyę cywilną. W ten sposób Galicya była już terytoryum rosyjskiem i powinna być w danej sprawie traktowaną na równi z Polską, zajętą przez Niemców. „Ludność Galicyi — mówi dalej poseł — traktowała nas jak przyjaciół, w zaufaniu oddawała nam swoje zapasy na żądanie władz rosyjskich, otrzymując kwity, zamiast pieniędzy. Kwit — to nasz rewers, który musimy wypłacić“.

Przyszło tedy do burzliwej dyskusyi w kwestyi, czy istnieje zobowiązanie wypłacania kwitów rekwizycyjnych i w kraju nieprzyjacielskim; wobec rozbieżności zdań postanowiono przekazać sprawę ministerstwu spraw zagranicznych, z zastrzeżeniem, aby członkowie specyalnej komisyi byli zaproszeni na obrady w tej sprawie.

Wiadomo, że przewódca kadetów, Milukow, niedawno wyraził twierdzenie, że Rosya uważa sprawę polską za swoją kwestyę wewnętrzną i jako taką chce ją rozstrzygnąć sama bez pomocy kongresu pokojowego; obecnie nadeszła pewna wiadomość z Petersburga, że na przedłożone żądanie t. zw. komisyi polsko-rosyjskiej w sprawie rozszerzenia praw Polaków, jeden z wyższych urzędników w ministerstwie spraw wewnętrznych, senator Kitwinow, pisze w odpowiedzi między innemi: „Postanowienia komisyi sprzeczne są z zasadami rządu, tyczącemi się poszanowania praw rosyjskiej i litewskiej ludności na obszarach zachodnich i w gubernii Chełmskiej. Przeprowadzenie uchwał komisyi przyprowadziłoby do ekonomicznego ucisku tej przeważającej części ludności na korzyść mniejszości polskiej i do zupełnego spolonizowania tych obszarów. Dla tego też rząd żadną miarą nie może się zgodzić na rządania komisyi Dumy. Postawienie tego ważnego problemu, gdy Rosya musi wszystkie siły wytężyć, by zwalczać nieprzyjaciela, jest dowodem słabej wierności i przywiązania narodu polskiego do osoby Najjaśniejszego Pana“.

Oryginalnem jest odezwanie się ministra oświty, hr. Ignatiewa, w kwestyi uniwersytetu warszawskiego. Teraz, gdy uniwersytet polski w Warszawie już został przez władze niemieckie otwartym, Rosya poczyna się tą sprawą serdecznie interesować i czyni w tym kierunku już dziś zupełnie zbyteczne i spóźnione obietnice. Donosi mianowicie „Russkoje Słowo“, że hr. Ignatiew oświadczył, iż kwestya uniwersytetu warszawskiego przyjdzie wkrótce na porządek dzienny obrad ministerstwa oświaty. Rząd rosyjski postanowił otworzyć uniwersytet polski w Warszawie, skoro tylko nieprzyjaciel z Królestwa zostanie wyparty, — a uniwersytet warszawski rosyjski, przeniesiony obecnie do Rostowa nad Donem, zdaniem hr. Ignatiewa, zostanie tam definytywnie. Dla Polaków mogą być dwa te plany rządu rosyjskiego zupełnie obojętne; pocieszającem jest tylko postanowienie pozostawienia uniwersytetu warszawskiego w Rostowie.— Na skutek referatu hr. Ignatiewa uchwaliła Rada ministrów rozciągnąć przepisy ulgowe o przyjmowaniu do wyższych zakładów naukowych Galicyan, a kuratorom okręgów naukowych polecono przyjmować ich po za kompletem i ustalonymi terminami, zaś o lojalności ich zaciągać informacye w kancelaryi byłego generalnego gubernatora Galicyi.— Tak więc władze rosyjsko-galicyjskie nie straciły jeszcze zupełnie zakresu działania. (B. P. R.).

# Prasa niemiecka o Królestwie i Warszawie

II.

Specyalnie Warszawie poświęcone są dwa dłuższe felietony, zamieszczone w „Kolnische Volkszeitung“ (z 20 i 21 list.) p. t. „W Warszawie“. Są to uwagi i spostrzeżenia czysto osobiste niepodpisanego sprawozdawcy, na temat plotek i nastrojów politycznych Warszawy, nie zawierające nic ciekawego. Głębszym jest artykuł Dra Pawła Harmsa „Niemiecka administracya w Polsce“ zamieszczony w „Berliner Tageblatt“ z 20 listopada b. r. Harms, znany ze swych częstych sprawozdań w tem piśmie, bada obecne usposobienie Warszawy genetycznie, przechodząc losy miasta od początku wojny. Zmienne wypadki wojenne, nagła katastrofa rządów rosyjskich, a przedewszystkiem gwałtowne odcięcie od rosyjskiego systemu gospodarczego i wielkich a łatwych zarobków, które stwarzała wojna — oto główne przesłanki, z których wyrósł dzisiejszy nerwowy nastrój Warszawy, która zresztą pogodzona jest zupełnie z rządami niemieckimi i wcale nie życzy sobie powrotu Rosyan. Także i hakatystyczna „Neue Preussische Kreuzzeitung“ (w nrze z 19. list. b. r.) przynosi warszawski feljeton p. t. „Podróż do stolicy Polski“ — zresztą poza omówioną niżej kwestyą uniwersytecką, blady i bez znaczenia.

Także o poszczególnych sprawach i lokalnych zagadnieniach administracyjnych pojawiają się częste artykuły w prasie niemieckiej. „National-Zeitung“ z 8. list. b. r. interesuje się prośbą wniesioną na ręce gener. gubernatora v. Beselera o utworzenie osobnego ministerstwa szkolnego dla Królestwa. Koloński „Stadt.-Anzeiger“ zamieszcza w nrze z 17. października b. r. szczegółowe sprawozdanie swego korespondenta z posiedzenia zarządu miejskiego w Wilnie, „Berliner Tageblatt“ (1. list. b. r.) korespondencyę poświęconą sprawom gospodarczym Łodzi, „Der Tag“ z 19. list. artykuł swego korespondenta p. t. „Wrażenia warszawskie“. „Frankf. Zeit.“ (10. list. b. r.) przynosi ciekawą wiadomość, że rząd austryacki zaprowadza w licznych szkołach dotychczasowych gubernii lubelskiej i chełmskiej j ę z y k u k r a i ń s k i jako wykładowy, a mianowicie wszędzie tam, gdzie w i ę k s z o ś ć dzieci szkolnych mówi po ukraińsku. Wedle informacyi wspomnianego dziennika nawet w szkołach o języku wykładowym p o l s k i m udziela się dzieciom ukraińskim nauki w ich ojczystym języku, o ile ilość ich dosięga przynajmniej liczby 40. Te same zasady stosować ma rząd austryacki w uwzględnieniu języków polskiego i n i e m i e c k i e g o.

Wśród powodzi hymnów pochwalnych na doskonałość administracyi niemieckiej w Polsce wyróżnia się objektywnością i krytycyzmem artykuł p. t. „Polnische Beschwerden“ ogłoszony przez „Leipziger Tageblatt“ (w nrze z 24 października b. r.). Anonimowy autor daje trzeźwą i rzeczową ocenę zarządu niemieckiego, biorąc jako probierz tej oceny nie zachwyt i zadowolenie strony administracyjnej, ale... skargi i utyskiwania strony „administrowanej“. Autor przyjmuje wprawdzie z góry, że skargi te i zażalenia (do których materyały nadesłano mu z Łodzi) są w znacznej mierze przesadzone a przedstawiony w nich stan rzeczy jest wypaczony — (już choćby dlatego, że ludność mieszkająca do niedawna na samym teatrze wojny, która tak długo cierpieć musiała rekwizycye wojsk rosyjskich a potem i niemieckich, której całe życie i obrót jest w zastoju, nie może bez uprzedzeń oceniać zjawisk.) — nie mniej przyznaje, że głosy te i przedstawienia ludności mają znaczenie symptomatyczne i nietylko nie mogą być przez ogół niemiecki pominięte, ale przeciwnie nakładają nań obowiązek zastanowienia się nad tem, czy ze strony niemieckiej nic nie da się uczynić, by zapobiegać tego rodzaju nastrojom.

Na pierwszy plan wybijają się tu narzekania na d r o ż y z n ę, której przyczynę upatruje się w Polsce w monopolu zbożowym i w działalności szkodliwego dla ludności towarzystwa importowego, a dalej w monopolu mięsnym i w zbyt wygórowanych opłatach na wywóz i przywóz środków żywności. Ten punkt jakoteż sprawa b r a k u p r a c y, na który tyle skarg podnosi ludność robotnicza, nie dają się na odległość dokładnie zbadać. Przypuścić jednak należy, że wina władz niemieckich leży tu jedynie w nienależytym poinformowaniu ludności o prawdziwym stanie rzeczy i że tylko to jest przyczyną rozgoryczenia szerszych mas przeciw niemieckiemu porządkowi. Co do innych punktów ocena jest możliwą bez przedsiębrania bliższych dochodzeń na miejscu — i tu niestety okazuje się, że administracya niemiecka w niektórych kierunkach wiele pozostawia do życzenia. Należą tu takie objawy jak n. p. wybieranie od podupadłych majątkowo właścicieli realności w Łodzi podatku od nieruchomości i mieszkań za rok 1914, pomimo iż Łódź znajdowała się w zeszłym roku nie dłużej jak półtora miesiąca w ręku Niemców i pomimo, że Rosyanie opuścili w Łodzi za tenże rok wszystkie podatki! Autor piętnuje taką administracyę nietylko jako dla ludności dotkliwą ale i jako wysoce niepolityczną. Niemcy wogóle trochę bezceremonialnie stosują pojęcie „kraju nieprzyjacielskiego“ do ludności zajętych w Polsce obszarów i zdają się zapominać, że właśnie tę ludność chcemy sobie pozyskać i obrócić przeciw caratowi. „Myśmy o s w o b o d z i l i Polskę“ są słowa kanclerza. Nie wydaje się to mądrem, a co najmniej nie całkiem logicznem, jeśli ludność, która ma nabrać dla nas szacunku i miłości jako dla swych wybawców, traktuje się wedle schematu: „wspólnie przyłapany, wspólnie powieszony“.

Drugą rażącą usterką jest zarzucana rządom niemieckim t. zw. „g e r m a n i z a c y a“. W tym kierunku roi się od skarg: protokoły obrad delegacyi miejskich prowadzone są wyłącznie w języku niemieckim; w salach magistratu (w Łodzi) zmniejsza się z dnia na dzień ilość polskich napisów; przedewszystkiem zaś systematyczną germanizacyę prowadzi wydział szkolny, zorganizowany przy prezydyum policyi w Łodzi. Odnosi się to w szczególności też do szkół żydowskich, z których usunięto żargon i zastąpiono go językiem niemieckim. „Wszystko to wyglądałoby inaczej“ konkluduje autor, „gdyby kraj był rzeczywiście w niemieckiem posiadaniu. Ale t a k d a l e k o j e s z c z e ś m y n i e d o s z l i, jeśli jestem dobrze poinformowany, w o g ó l e n i g d y n i e dojdziemy. Clausewitz, który był nietylko wielkim strategikiem, ale także głową wybitnie polityczna, powiedział: „Nie rozpoczyna się nigdy, albo przynajmniej nie powinno się rozpoczynać wojny, zanim się sobie nie powiedziało, co się chce przez nią i w niej osiągnąć. Ta myśl przewodnia wytycza wszystkie kierunki, wyznacza zakres środków i stopień energii i wywiera swój wpływ aż do najdrobniejszych szczegółów... „Zdaje mi się — kończy autor — że słowa te możemy zastosować i do naszego wypadku. Musimy wiedzieć, dokąd dążymy. Wedle tego regulować musimy zakres środków i miarę energii. Poco to marnowanie sił, jeśli a d m i n i s t r a c y a n a p r z y s z ł o ś ć p r z e c i e ż n i e p o z o s t a n i e n i e m i e c k ą? Jak należy administrować krajem w czasie prowizoryum, widzimy już od roku wzorowy przykład na Belgii. Dzieje się tam tylko to, co musi się dziać: nic więcej. Dlaczego tego przykładu nie bierzemy sobie za wzór? Ostatecznie nie musi się przecież „r z ą d z i ć“ za wszelką cenę — dla rządzenia“.

(c. d. n.)

# Kanał Sueski.

Teraz po klęsce Serbii powszechną uwagę zwraca wschód europejski, a w związku z nim sprawa kanału Sueskiego. Mówiąc o kanale, którego rola w gospodarczych i politycznych stosunkach tak jest doniosłą, nasuwa się na myśl nazwisko jego twórcy, Ferdynanda Lessepsa, nasuwają się w konsekwencyi wielokrotnie poprzednio podejmowane próby połączenia morza Śródziemnego z morzem Czerwonem.

Już w XIV wieku przed Chrystusem egipscy faraonowie Setos I i Ramzes II przeprowadzili kanał między Nilem poprzez jezioro Timsak do morza Czerwonego, by przezeń módz posyłać flotę na morze Śródziemne i Czerwone. Kanał ten wskutek zapewne zaniedbania w krótkim czasie przyszedł do upadku. Ponownie w VII wieku przed Chrystusem za panowania faraona Neco rozpoczęto prace nad wykonaniem kanału, mającego połączyć Bubastis nad Nilem z Patumos nad morzem Czerwonem. Roboty te jednak z powodu wyroczni delfickiej, która orzekła, że kanał nie Egipcyanom lecz barbarzyńcom będzie służyć, zostały przerwane. Dopiero za Daryusza Histaspa w V wieku p. Chr. kanał został wykończony, a przez Ptolomeusza znacznie rozszerzony. Za czasów Kleopatry przyszły nań znowu gorsze czasy, aby znowu za Trajana rzymskiego wrócić do stanu dobrego. Zwał on się wtedy „Amnis Traianus“.

Ponieważ Arabi szczególny mieli interes w połączeniu podbitego Egiptu z morzem Czerwonem, tedy w VII wieku po Chr. Amr wódz kalifa Omara, odrestaurował stary kanał Trajanowski i używał go do przewożenia zboża. W VIII wieku kalif Mansur z czysto strategicznych względów polecił kanał zasypać. W czasach średniowiecznych Wenecyanie szczególnie nosili się z pomysłem zbudowania kanału, któryby zbliżając ich do Indyi powetował straty, poniesione przez odkrycie drogi morskiej wokół przylądka Dobrej Nadziei.

W 1671 roku Leibnic zaproponował królowi Ludwikowi XIV przekopanie przesmyku Sueskiego. Plan jego był rozważany na dworze francuskim, ale do urzeczywistnienia nie przyszło. Podczas wyprawy egipskiej Napoleon polecił inżynierowi Lepere zbadać warunki budowy kanału Sueskiego. Lepere doszedł do fałszywego wniosku, jakoby zwierciadło morza Czerwonego było wyższe o 9·908 metrów od morza Śródziemnego, błąd, który usunęli angielscy oficerowie w 1841 roku.

Projekt budowy kanału podjęty został w roku 1846 po wielu robotach przygotowawczych, w których najczynniejszą była Francya. Przy poparciu ks. Metternicha zorganizowano wyprawę naukową z uczonych francuskich, angielskich i austryacko niemieckich. Z pośród nich austryacki inżynier Negrelli opracował plan budowy i przedłożył go specyalnej komisyi w Paryżu. Plan został przyjęty, a Negrellego mianowano jeneralnym inspektorem budowy na zasadzie koncesyi, udzielonej przez wicekróla Said kompanii francusko-angielskiej i austryacko niemieckiej. Już w trakcie prowadzonych robót wstęp[illegible] zjawił się Lesseps, który zdołał [illegible]ć od nowego kedywa koncesyę na swoje imię, względnie na rzecz grupy francuskiej, zorganizował towarzystwo akcyjne i dokonał tej wiekopomnej pracy.

Przepowiednia wyroczni delfickiej sprawdziła się — z kanału korzystają nie Egipcyanie, ale cudzoziemcy — barbarzyńcy. W londyńskim urzędzie spraw zagranicznych minister lord Derby tak mówił o Suezie w obecności posła francuskiego: „Droga, z którą interesy nasze tak są związane, nie może być w obcem ręku“ i tę zasadę Anglia konsekwentnie przeprowadziła. Koszta budowy w połowie poniósł rząd egipski; skoro jednak marnotrawstwo wicekróla egipskiego wpędziło kraj w siódmym dziesiątku lat w trudne położenie, akcye rządowe zostały wykupione przy pomocy Anglii, by po pewnych perypetyach znaleźć się w angielskim Banku Państwa. Należało jeszcze zająć Egipt, aby wyzyskać należycie piękny nabytek.

Kanał Sueski wraz z Gibraltarem,

Maltą i Adenem tworzy podstawę morskiej potęgi angielskiej, a równocześnie stanowi ciągłą linię strategiczną między północno-zachodnią Europą i Indyami Wschodniemi, a nawet i bardziej odległemi koloniami angielskiemi. Według prawa międzynarodowego kanał jest naturalnie obszarem neutralnym, ale ta neutralność nieraz w przeszłości była już łamaną, a co jest warta w wojnie obecnej — wiadomo. Z licznych wiadomości, dochodzących do nas, łatwo spostrzedz, że Anglia po klęsce na Bałkanie żywi poważne obawy o Egipt i Suez i gorączkowo przygotowuje się do obrony. Na czele podąża Turcya, by odebrać swe dziedziny, a tem samem zadać cios władczyni mórz.

Na wąskim pasie lądu, łączącym niegdyś dwa kontynenty, toczyły się niejednokrotnie krwawe zapasy dawnych potęg światowych. Herodot własnemi oczami oglądał ślady bitwy, którą stoczył Kambyzes z faraonem Psammetichem III. Po Kambyzesie nieraz wsiąkała krew w piachy pustynne Suezu. Egipska wyprawa Cezara wprowadza Egipt w sferę wojen rzymskich a później ciągnie się nieprzerwanym szeregiem pasmo wypraw od wojowniczych napadów Mahometa do ekspedycyi Napoleońskich, aby dziś może — wzorem tego momentu z przed stu lat — nad Nilem szukać drogi do zwalczenia Anglii.

## Marsz Strzelców.

*Oto się nasze spełniają marzenia,*
*świty wolności powstawają już*
*i w rzeczywistość wypełnione śnienia!*
*Pieśń dziś wolności leci z dolin, z wzgórz.*

*Niebiosów wstają już tęczowe zorze,*
*migocą w słońcu wiewne wstęgi chmur;*
*na ustach z pieśnią idą dusze hoże,*
*śmiałe ich ruchy — twardy ludzki mur.*

*Hej razem, społem przy ramieniu ramię,*
*takt marszu dziarsko postępuje wprzód.*
*Nad nami Orła Polskiego dziś znamię,*
*wesoło idziem — obcy nam jest trud.*

*Niepowstrzymaną pójdziem naprzód falą.*
*W drapieżca wrogą czerń niech pada grom!*
*aż oczyścimy dzielnie i wytrwale*
*od wroga Polskę, gdzie nasz polski dom.*

*Stefan Gralewski*
legionista.

# KRONIKA.

**Odpowiedź prezydenta sejmu węgierskiego na telegram N. K. N** Na ręce prezesa Jaworskiego nadszedł następujący telegram:

„Dziękuję najuprzejmiej za pozdrowienie, przesłane mi w imieniu Naczelnego Komitetu Narodowego, wyrażam głębokie przekonanie, że krew węgierska, która obficie popłynęła przy odzyskiwaniu ziem, zamieszkałych przez Polaków, nie była poświęcona daremnie i wzmocni nie tylko bezpieczeństwo narodowego państwa węgierskiego, lecz także siłę i jedność reszty krajów, znajdujących się pod berłem Jego Królewskiej Mości.

Paweł Beöthy, prezydent sejmu węgierskiego".

**Koło Polskie a Naczelny Komitet Narodowy.** Sekretaryat Koła polskiego przesyła następujące sprostowanie:

W ostatnim komunikacie sekretaryatu Koła polskiego skutkiem mylnej interpunkcyi i wciągnięcia słowa „zaś" wynikła niejasność w ustępie, dotyczącym rokowań Koła polskiego z N. K. N. Powtarzamy więc ten ustęp, który brzmi, jak następuje:

Po przeprowadzeniu narad w łonie N.K.N. w Krakowie przybyła do Wiednia delegacya Komitetu, złożona z prezesa Jaworskiego, posła Daszyńskiego i podpułkownika Legionów, Sikorskiego, z którą omówiono w ogólnych zarysach kwestye zasadnicze.

Bezpośrednio przed posiedzeniem komisyi politycznej otrzymał prezes Biliński z rąk prezesa Jaworskiego zarys przyszłej kompetencyi N. K. N. Ponieważ całą akcyę podjęto w tym zamiarze, aby nie naruszyć przysługującej już Kołu polskiemu od pół wieku w sprawach politycznych kompetencyi, prezes Biliński zaznaczył na posiedzeniu, że w związku z zarysem powyższym należy określić także pozytywny zakres działania Koła polskiego w sprawach ogólnonarodowych.

**Śmieszna pogłoska.** Przed kilku dniami podało jedno z pism szwajcarskich śmieszną i oczywiście kłamliwą wiadomość, jakoby Legiony polskie zostały rozwiązane. Ażeby położyć kres tego rodzaju krzywdzącym Legiony polskie pogłoskom, wydał rząd austro-węgierski komunikat, rozesłany przez c. k. Biuro korespondencyjne w Wiedniu następującej treści: „Wiadomość o rozwiązaniu w związku z armią austro-węgierską walczących Legionów jest zupełnie bezpodstawna. Siła Legionów wynosi obecnie trzy brygady i powiększona ma być wkrótce do całego korpusu. Czyny wojenne Legionów zdobyły sobie już niejednokrotnie chwalebne uznanie zarówno komendy austro-węgierskiej armii, jakoteż tych niemieckich dowódców, którzy mieli sposobność im się przyglądnąć".

**O dziennik węgierski w Galicyi.** Budapeszteński dziennik „Pesti Naplo", donosząc o obecnem założeniu w Galicyi pierwszego niemieckiego organu codziennego „Krakauer Zeitung", wyraża jednocześnie życzenie, ażeby jeszcze podczas wojny założono we Lwowie, czy też innem większem mieście galicyjskiem, pismo węgierskie. Zdaniem wspomnianego wyżej pisma, wojna światowa przyczyniła się w niemałym stopniu do zacieśnienia między Polakami galicyjskimi i Węgrami stosunków narodowych, zaczem byłaby potrzeba założenia w Galicyi prasowych organów w duchu madziarskim.

**Zawieszenie „Zukunft" Hardena.** Z rozkazu naczelnej komendy wojskowej na kresach został na cały czas wojny zawieszony „Zukunft" znanego polakożercy Hardena. Powodem są podobno nietaktowne artykuły. które były wyzyskiwane przez prasę czwórporozumienia. Z pochodzenia żyd, stał się Harden Niemcem i swą niemieckością przelicytował wszystkich nacyonalistów. W stosunku do sprawy polskiej oświadczał się za aneksyą wszystkich przez Niemcy okupowanych obszarów polskich; między wierszami ubolewał wciąż Harden nad tem, że Niemcy zbyt stanowczo zerwały z Rosyą — najsilniejszem państwem Europy. Harden uważał się za stróża idei Bismarcka, interpretował go jak ewangelię, z tego też względu obstawał za pogodzeniem Niemiec z Rosyą, aż stał się nieznośnym.

**Polscy arystokraci w Moskwie.** Jak donosi „Russkoje Słowo" w Moskwie przebywa obecnie bardzo wielu arystokratów polskich, którzy tam uciekli podczas letniej ofenzywy niemieckiej. Przebywają tam między innymi hr. Jakób Potocki, ks. Maciej Radziwiłł, hr. Ksawery Pusłowski, hr. Potuliński, ks. Konstanty Lubomirski, hr. Zamojski, hr. Sobański, hr. Raczyński, hrabina Czapska, baron Bisping i ks. Puzyna.

**Zniszczenie Tuhanowicz i pamiątek po Mickiewiczu.** Pisma warszawskie przyniosły wiadomość o spaleniu przez Rosyan majątku Tuhanowicze, własności p. Tuhanowskiej, która darowała go Tow. rolniczemu, gdyż wedle ustaw rosyjskich majątek po śmierci jej miał przejść na własność rządu rosyjskiego.

Jak wiadomo, w Tuhanowiczach rozgrywała się idylla Mickiewicza, gdyż majątek ten był własnością rodziców Maryi Wereszczakówny.

Spalono również „murowankę", w której Mickiewicz, jako student przepędzał wakacye, piękną brzozę, jego ręką sadzoną, prześliczny park tuhanowicki ze słynną „aleją grabową" i wszystkie pamiątki po wieszczu.

**Przeniesienie politechniki warszawskiej z Moskwy do Niżnego Nowogrodu.** Według doniesień pism rosyjskich, podniesiona została kwestya przeniesienia ewakuowanej politechniki warszawskiej z Moskwy do innego miasta. O przeniesienie politechniki czyni starania rada miejska Niżnego Nowogrodu.

**Prasa rosyjska o Lwowie.** „Rjecz" donosi: We Lwowie panują: skorbut, tyfus plamisty, cholera i ospa; niema drzewa, węgla i chleba; parki i ogrody wyrąbane; tramwaje, oświetlenie i wodociągi nieczynne. Z 300,000 mieszkańców pozostało w mieście zaledwie 80,000. Wojska wyprowadzono z miasta; namiestnik mieszka w Gródku. Dziennie umiera przeszło 200 osób. Ceny produktów pierwszej potrzeby są nadzwyczaj wysokie: kilo masła kosztuje 12 K, mięsa 14 K, kura 25 K, topka soli 2 K, cukier 6 K, litr wody 1 K.

Oczywiście dziennik rosyjski każe się domyśleć: nie tak to za naszych bywało czasów!

**Ziemstwo podolskie przeciw ucieczce ludności.** Gubernialny zarząd ziemski Podola wydał odezwę do ludności w formie krótkiej broszury. Odezwa, ułożona w wyrazach silnych a prostych, ma na celu powstrzymanie ludności od masowej ucieczki w razie wejścia nieprzyjaciela w granice Podola. Ziemstwo uprzedza, że tylko mężczyźni w wieku poborowym od lat 17 do 45 obowiązani są do opuszczenia miejsca zamieszkania na żądanie władz wojskowych. Wszyscy inni mieszkańcy nietylko nie mają tego obowiązku, ale we własnym interesie powinni pozostać na miejscu i pilnować swego dobytku, który, porzucony bez dozoru, niechybnie ulegnie zniszczeniu.

**Polska wystawa obrazów.** Wigilijna wystawa obrazów artystów polskich urządzona w Wiedniu I. Libengasse 1. znajduje duże powodzenie. Dnia 21/XII r. b. zwiedził wystawę arcyksiążę Karol Stefan z małżonką arcyksiężną Marya Teresą i synem arcyksięciem Wilhelmem; dostojni goście zabawili na wystawie przeszło godzinę, wyrażając się z wielkiem uznaniem o dziełach wystawionych. Arcyksiążę Karol Stefan polecił nadto, aby go zawiadomiono o każdej zmianie, zwłaszcza w razie wystawienia obrazów z życia Legionów. W ciągu dwóch tygodni zakupiono następujące obrazy: prof. L. Wyczółkowskiego 8 oryginalnych autografii, L. Strojnowskiego Major Żymirski i Pułkownik Roja, Piotra Steckiewicza cykl 5 obrazów, L. Meysnera pięć główek kobiecych, Leonarda Winterowskiego „Z rozkazem" i „Legioniści", J. Małachowskiego „Wnętrze", Kamili Bukowskiej „Główka"; z rzeźb K. Chodzińskiego „Nocleg w polu" („Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie") i „plakietę Brygadyera J. Piłsudskiego" (W. B. P.).

**Rewizye w Rosyi.** Z Kopenhagi donoszą: Specyalna komisya urzędników kontroli państwowej została upoważniona przez rząd do zbadania ksiąg stacyi kolejowych na południowo-zachodnich liniach. W ciągu krótkiej bardzo pracy komisya wykryła niewiarogodne wprost nadużycia: wielu naczelników stacyjnych i urzędników kolejowych usunięto z urzędu. Komisya stwierdziła, że nieuczciwość urzędników kolejowych znacznie wpłynęła na podrożenie środków żywnościowych i innych przedmiotów codziennej potrzeby.

**Zyski rosyjskiego przemysłu wojennego.** Zakłady Tulskie w 1912/13 r. miały zysku czystego 1·86 mil. rb., w 1913/14— 1·88 mil., w 1914/15 — 8·39 mil.; Kołczugin liczył zysk czysty w 1913/14 na 2·23 mil. rb., w 1914/15 na 4·72 mil rb.; Tow. metalurgiczne Nikopol Marinpolskie liczyło w 1912/13 r. 2·58 mil., w 1913/14 r. — 4·08 mil., a w 1914/15 r. — 5·35 mil. rb. Taki sam objaw spostrzega się i w fabrykach maszyn, dostosowanych do produkowania amunicyi; zakłady Kołomieńskie wykazują w latach 1913 i 1914 wzrost zysku następujący — 2·28 mil., 3·63 mil., Towarzystwo Akcyjne Lessnera 1·04 mil. rb. i 1·41 mil., Rosyjsko-Bałtycka fabryka wagonów 0·83 mil., i 1·19 mil., Moskiewska fabryka wagonów 0·50 mil. i 0·52 mil. rb. Ogromne zyski powodują sfery rządowe do przygotowania planu podatków od zysków wojennych.

**Syberyjskie mrozy w Skandynawii.** W południowych stronach Skandynawii panują niesłychane zimna. W Jantland termometr opada do — 53 stopni Celsyusza, w Dalarne do — 35°, w okolicach Sztokholmu do — 25°. Równocześnie panuje śnieżysty wiatr północny, powstrzymujący nawet normalny kurs pociągów. Najniższą temperaturę, jaką notowano oddawna w Szwecyi, miano w 1881 r., ale wtedy wynosiła ona najwyżej — 49°.

**Pisma nadesłane.** „Gazeta Ludowa", Lublin Nr. 9 z 24 grudnia 1915 r. przynosi następujące artykuły: Przy stole wigilijnym, wiersz Żołnierzu, Żołnierzu.. oraz Do moich braci, Wilia żołnierska, Wśród opornych, Z dziejów upadku państwa polskiego, Z bojów 6 pułku Legionów polskich, Wiadomości bieżące.

„Sprawa Ludowa", Nr. 5 z 22 grudnia 1915 r. przynosi: Zamiast opłatka wigilijnego, W sprawie konsolidacyi narodowej, Powracające zagadnienie, O jednym z ważnych czynników, Polska a wojna święta, Z I-ej Brygady, Wspomnienie, Okopy, Organizacye społeczno-ekonomiczne w Królestwie Polskiem oraz drobne wiadomości.

„Polska Ludowa", Lublin Nr. 7 z 24 grudnia 1915 r. zawiera: Wigilia Bożego Narodzenia, Na wieczną chwałę, Lud wiejski musi swoje słowo powiedzieć, Choinka (wiersz), Zjazdy wyborcze w powiatach ziemi Lubelskiej, Książnica Ludowa, Uniwersytet ludowy w Chełmie, Korespondencye, Z czego powstaje głód i 2 wojny.

„Polen" przynosi w numerze gwiazdkowym (52) piękny artykuł wstępny: Stat magni nominis umbra, ponadto zaś szereg interesujących—jak zawsze — artykułów: Warszawskie szkoły główne, Przyrost ludności na ziemiach polskich w w. XIX, Legiony na polu walki, Z Kongresówki, Z Litwy, Polacy w c. i k. armii, Odznaczenia wojsk polskich w wojnie światowej, Drogi i cele kultury polskiej, Wiadomości gospodarcze, Z lektury wojennej, Drobne notatki.

**Świt.** Pod tą nazwą ukaże się w ostatnich dniach b. r. (z datą 1 stycznia 1916). 1 numer dwutygodnika, poświęconego doniosłym zagadnieniom życia narodowego i społecznego. „Świt" uwzględniać będzie szczególnie sprawy młodzieży polskiej. Dążeniem jednak pisma nie będzie przystosowanie się do potrzeb jednej, granicami wieku od całości odciętej warstwy, ale przeciwnie oświetlanie i krzewienie w całem społeczeństwie Idei, za którą dziś młodzież nasza walczy, dla której siły i życie oddaje. W tej idei wiązać się i skupiać będą wszystkie myśli i dążenia, które na łamach „Świtu" znajdą swój wyraz, wszystkie objawy wspólnej woli narodowej, wysiłki społeczne i gospodarcze, wytwory życia umysłowego i artystycznego. Redakcyą kierować będzie p. Andrzej Boleski, sekretarz tygodnika „Polen". Pod tym adresem Wien I. Wipplingerstr. 12 zwracać się należy w sprawach redakcyjnych. W pierwszym numerze podany będzie stały adres redakcyi i administracyi.

## Z Dąbrowy.

**Pozdrowienie z pozycyi.** Legioniści z pozycyi na Wołyniu z II-ej kompanii 4 pułku piechoty Leg. Polskich przesyłają ładnym Dąbrowiankom serdeczne noworoczne życzenia, załączając jednocześnie podobneż dla Szanownej Redakcyi.

Eug. Chodalski, J. Bobotek, J. Kąkolewski, Z. Radziński, R. Zieliński, B. Rosenzweig, A. Łęgowski, Fr. Łuszak, J. Kowalski, J. Kierurcl, M. Burda, St. Botko, Z. Gackowski i w. inn.

## Z Sosnowca.

**Z ruchu świątecznego.** Pomimo brzydkiej pogody, w obydwa dni świąteczne ruch uliczny odznaczał się wielkiem ożywieniem. Niemało do tego przyczynił się przyjazd wielu robociarzy, pracujących za kordonem, jak również przedłużenie przez władze okupacyjne godzin obowiązkowych chodzenia. Rojno i gwarno więc było nie tylko na ulicach, lecz również we wszystkich kinematografach i w teatrach, w których wystawiano i demonstrowano sztuki, specyalnie zastosowane do uroczystości, jak to: „Betleem Polskie", „Narodziny Chrystusa Pana" i t. p. Bandy zaś wyrostków, utartym od dawna zwyczajem, poprzebierani za „Herodów, dyabłów i śmierci" odwiedzały domy, gwoli ucieszenia „malusieńkich", wyśpiewując kolendy i odgrywając aktualne sceny.

**Kradzieże świąteczne.** I złodzieje przez święta nie próżnowali i pomimo zdwojonej czujności milicyi miejskiej, nie obeszło się bez paru wypadków kradzieży, na targach miejskich, w kościołach i w domach prywatnych.

**Sprawy szkolne.** Z pewnego źródła dowiadujemy się, że grono osób, z pośród inteligencyi naszego grodu, podjęło starania u władz niemieckich o uzyskanie koncesyi na założenie w Sosnowcu 8-io klasowego gimnazyum żeńskie z wykładowym językiem polskim.

Brak podobnej uczelni w Zagłębiu oddawna się odczuwa, gdyż istniejące obecnie prywatne zakłady żeńskie pod nazwą szkół handlowych mają zbyt jednostronny program i kierunek. Panienki kończą te zakłady, nie będąc należycie przygotowane do wstąpienia na wyższe uczelnie, ograniczać się muszą i to z wielkim trudem na obejmowanie posad, licho płatnych, w biurach i instytucyach handlowych i to tylko wtedy, jeżeli władają językiem niemieckim, stenografią i umieją pisać na maszynach.

Wobec tego, otwarcie u nas jak najprędzej ośmioklasowej szkoły żeńskiej, z programem gimnazyalnym, tak zastosowanym, aby maturzystki mogły wstępować do wyższych uczelni jest dla wszystkich wielce pożądanem i podobny projekt zasługuje na ogólne uznanie. Bardzo byłoby pożądanem, aby w zakres programu nowej uczelni, w ostatnich dwóch klasach, włączoną została metodyka pedagogiczna, dla tych maturzystek, które po ukończeniu gimnazyum zechcą się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, tembardziej, że na tem wzniosłem polu wiele miałyby do zdziałania, wziąwszy pod uwagę zmienione u nas warunki bytu i ogólny nastrój ku szerzeniu coraz więcej oświaty ludowej w naszym kraju. Po otrzymaniu odpowiedniej koncesyi, wrócimy jeszcze do bliższego zapoznania czytelników z nową uczelnią i jej programem, tymczasem, na zasadzie otrzymanych informacyi możemy nadmienić, że odpowiednia koncesya jest już zapewniona

**Z Komisyi żywnościowej.** Pracownikom Komisyi żywnościowej w dzień wigilijny wydane zostały gratyfikacye od 15 do 50 rubli na osobę.

**Godne naśladowania.** Uczenice szkoły handlowej żeńskiej w Sosnowcu własnym kosztem i staraniem w dzień wigilii Bożego Narodzenia, urządziły gwiazdkę dla biednych dzieci szkoły ludowej, mieszczącej się przy ulicy Sławkowskiej. Sympatyczne gosposie obdarowały dziatwę łakociami, książeczkami do czytania i różnemi ubrankami. Radość z tego powodu, wśród biednej dziatwy nie miała granic, co było prawdziwą nagrodą dla młodych ofiarodawczyń. Tę piękną uroczystość zakończyły chóralne śpiewy dzieci.

M. D.

**Z Saturna.** Nadesłano nam notatkę: W ubiegłym tygodniu T-wo Akc. „Saturn" wypłaciło swoim pracownikom biurowym na gwiazdkę t. zw. „głodówkę" w wysokości miesięcznej pensyi i 1% od trzech miesięcznej pensyi.

Czyż za przykładem Tow. „Saturn" nie pójdą i inne towarzystwa?

## Z Lublina.

**Książnica ludowa.** Przy lubelskim Wydziale Narodowym tworzy się Biblioteka ludowa, której część ma stanowić biblioteczkę ruchomą, wędrującą od wsi do wsi; reszta pozostanie w Lublinie, gdzie sekcye Wydziału Narodowego będą wypożyczać książki do domów. To samo mają uczynić nauczyciele i nauczycielki dla swych wiosek. Pierwsza rzekoma biblioteka, składająca się ze stu kilkudziesięciu tomów 16 grudnia ruszyła już w obieg

**Kursy spółdzielcze.** Komisya agitacyjna wyłoniona na ostatniem walnem

zgromadzeniu Lubelskiego Stowarzyszenia Spożywczego żywo zajęła się zleconem jej przez to zebranie zadaniem zorganizowania kursów spółdzielczych. Dowiadujemy się, że kursy rozpoczęte być mają w pierwszych dniach stycznia. Trwanie ich obliczono na trzy miesiące. Wykłady odbywać się będą wieczorami po dwie godziny dziennie.

Wykładane będą przedmioty następujące: 1) Ekonomia polityczna, 2) Zasady kooperatyzmu, 3) Rachunkowość spółdzielcza, 4) Towaroznawstwo, 5) Geografia handlowa, 6) Arytmetyka, 7) Język polski i korespondencya handlowa, 8) Kaligrafia.

Wykłady ułożone będą w taki sposób, aby słuchaczom dać przedewszystkiem wykształcenie praktyczne, aby wyrobić przyszłych pracowników sklepów spółdzielczych i sklepów wogóle. Będą to więc wieczorne, popularne kursy handlowe, które odpowiedzą jednej z pilnych a niezaspokojonych potrzeb naszych. Kończący kurs otrzymywać będą stosowne świadectwa. Opłata wynosić będzie 15 rb. za cały kurs, łącznie z egzaminem ostatecznym i świadectwem. Oprócz słuchaczów zwyczajnych, przyjmowani będą słuchacze wolni, zapisujący się tylko na oddzielne przedmioty i nie otrzymujący świadectwa. Bliższych informacyi zasięgnąć można w sklepach stowarzyszenia i w biurze stowarzyszenia ul. Zielna 4, m. 12. (Kur. Lub.).

### Z Chełma

**Uniwersytet ludowy.** Powstaje tu uniwersytet ludowy z następującym programem: wykłady systematyczne z języka polskiego, literatury i historyi polskiej, geografii ogólnej oraz polskiej, matematyki, przyrody i hygieny, kursy dla analfabetów, odczyty ze spraw bieżących. Przy uczelni ma być urządzona biblioteka i czytelnia. Będzie to pierwsza w Chełmie polska publiczna biblioteka i czytelnia.

### Z Warszawy.

**Napad bandycki** Przy ul. Elektoralnej l. 5. zrabowali bandyci żelazną kasetę ze złotem i wzięli do dorożki. Gdy przy ul. Karmelickiej usiłowano ich złapać, bandyci dali szereg strzałów na wszystkie strony, raniąc liczne osoby, a mianowicie: milicyanta Bronisława Wiernego, 18 letnią Seldę Gesundheit, 17-letniego ucznia.

### Z Łodzi.

**Rożne.** Wyszły ścisłe przepisy w sprawie monopolu tytoniowego, w jaki sposób ma być sprzedawany, oraz że tytonie znajdujące się jeszcze w prywatnych składach muszą być zameldowane. — Każda parafia katolicka otrzymała z Warszawy po 50 rb. dla biednych. — „Związek kredytowy" m. Łodzi odbył pierwsze zebranie w nowym składzie. W skład dyrekcyi wchodzą: Edward Herbst, dyr. S. Rosenblatt, M. Sprzączkowski, A. Dobranicki, L. Grohmann i S. Kroll. Wysłano delegacyę do Warszawy, która ma się porozumieć z tamtejszemi instytucyami kredytowemi. — W tych dniach zmarł starzec 109-letni, Chaim Zerykier, zostawiając 4 synów, 6 córek, 36 wnuków, 35 prawnuków.

### Z Częstochowy.

**Bandytyzm.** Na ul. Ciemnej 2 bandytów napadło na przechodnia i obrabowało go. — Władze wyznaczyły 2000 mk. za wskazanie miejsca pobytu bandytów, którzy 17. grudnia uciekli z domu przy ul. Zielonej.

### Z Aleksandrowa.

**Lekarz praktyk** jest poszukiwany przez gminę dla miasta i okolicy. Informacyi udziela burmistrz.

## Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 30 grudnia.

*(mj)* Według ostatnich wiadomości na wszystkich frontach zaczyna się ruch ożywiony. Pod Rygą, Pińskiem, na Wołyniu, w Galicyi i Bessarabii toczą się walki, które zwłaszcza na froncie galicyjskim i bessarabskim zaczynają coraz bardziej wyglądać na nową ofenzywę rosyjską. Na froncie włoskim i francuskim czynność wojenna jest także wzmożona. Na Bałkanach oczywiście rzeczy rozwijają się swoją koleją. Czyż miałaby to być zimowa próba ogólnej ofenzywy aliantów, czy jest to tylko wybadywanie sił po obu stronach. Zobaczymy niezadługo, jak sprawy w rzeczywistości wyglądają. Na razie przeciwnicy przekonali się bardzo dobitnie, że wojska sprzymierzone stoją wszędzie na czujnej straży i umieją karać dotkliwie nawet próby ataków i wywiadów.

W świecie politycznym nie zaszło nic szczególnie nowego. Castelnau wyjechał do Aten z nowemi pokusami. Wicekróla Indyi powołano do Londynu i wzmiankują już o Kitchenerze jako o przyszłym wicekrólu indyjskim. Ta histeryczna ruchliwość aliansu i ciągłe zmiany osób są ciągle nowym dowodem, że popsuta maszyna ani rusz nie chce się dać naprawić. Anglicy szczególnie kłopocą się coraz bardziej o Egipt, gdzie są z dwu stron zagrożeni, a ponadto we wnętrzu kraju miało wybuchnąć powstanie przeciw angielskim władzom cywilnym. Stary rok kończy się dla aliansu niepomyślnie. Miejmy przekonanie, że nowy rok będzie w tym względzie staremu doskonale sekundował.

## Telegramy „Gazety Polskiej".

### Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 28 grudnia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie Iraku odrzuciliśmy oddział nieprzyjacielski z 2 karabinami maszynowymi i znaczną ilością konnicy, które pod osłoną 2 monitorów spieszyły na pomoc pod Kut-ül-Amara.

Na froncie kaukaskim kilka naszych patroli zmusiło silne patrole nieprzyjacielskie do ucieczki.

Na froncie dardanelskim. Dnia 25 grudnia krążownik nieprzyjacielski wyrzucił kilka granatów na opróżnione przez nieprzyjaciela pozycye pod Anaforta i Ari Burnu, poczem cofnął się. Pod Seddil Bahr wyrzucił nieprzyjaciel wielką ilość bomb, skierował ogień artyleryi na nasze prawe skrzydło i utrzymywał nieprzerwany ogień karabinów maszynowych, bomb i torpedów na nasze lewe skrzydło. Nasza artylerya odpowiedziała, zmusiła artyleryę wroga do milczenia i zniszczyła część jego rowów.

Dnia 25 grudnia latawce nieprzyjacielskie wyrzuciły bez skutku i bez szkody 15 bomb w okolicy Galataköy. Liczba osiadłych na mieliźnie pod Bugukkemikli transportowców nieprzyjacielskich wynosi 4 (objętości 5,000 ton). Jeden okręt osiadł na mieliźnie pod Ari Burnu. Z 2 okrętów zabraliśmy wszystkie przydatne przedmioty.

### Moskale na Bułgaryę?

BUDAPESZT 29 grudnia. Bukaresztański „Nationalul" donosi: Rosyanie czynią w przystaniach nad Dunajem i nad morzem Czarnem gorliwe przygotowania do ekspedycyi na Bułgaryę. Skoncentrowana w południowej Bessarabii piechota rosyjska została częściowo przewieziona do Odessy, gdzie czeka na flotę. Z przystani Walkow wytransportowano okrętami mosty i pontony w kierunku Warny. Osłonę stanowiły rosyjskie okręty wojenne. W Nowo Kilia wytransportowano w tymże kierunku latawce i hydroplany. Wszystkie rosyjskie porty dunajowe umocniono i otoczono silną strażą. Robotom stoi na przeszkodzie gęsta mgła, roznosząca się nad Dunajem i nad morzem Czarnem.

### Chwostow przeciw pokojowi.

BERLIN 29 grudnia. „Birż. Wied". ogłaszają rozmowę z min. spr. wewn. Chwostowem w sprawie przyszłości Dumy. Minister oświadczył, że posiedzenia zostaną zamknięte, jeśli posłowie zaczną krytykować rząd. Partye nie powinny wyjawiać niezgodności, gdyż to pomaga nieprzyjacielowi. Na pytanie, czy Duma może rozpocząć dyskusyę nad pokojem, Chwostow oświadczył, że kwestya ta jest dla Rosyi bez wartości, gdyż **położenie Rosyi nie wymaga pokoju.** Wykroczenia przeciw temu zostaną złamane. Moskwa jest przedenerwowana i dlatego nie pozwolono na kongres ziemstw, gdyż słowo nieostrożne mogłoby stać się iskrą w beczce prochu.

### Stanowisko Japonii.

BERLIN 29 grudnia. „Riecz" donosi z Tokio: W parlamencie wniesiono rezolucyę, która wzywa dyplomacyę japońską do wyzyskania sposobnej okoliczności, ażeby objąć na dalekim Wschodzie rolę kierującą.

### Powstanie w Egipcie.

BERLIN 29 grudnia. Donoszą tu z Amsterdamu: Według dzienników z Kairu i Madrytu w 2/3 Egiptu wybuchło powstanie przeciw angielskim władzom cywilnym.

### Jen. Castelnau w Atenach.

ATENY 28 grudnia. Po jen. Pau, Kitchenerze, Denys Cochin i innych emisaryuszach aliansu przybył z kolei do Aten jen. Castelnau, ażeby nakłonić Grecyę do przerzucenia się na stronę aliansu. Jak donoszą, jen. Castelnau otrzymał na wszystkich miejscach oficyalnych odpowiedź, że Grecya nie chce dzielić losu Serbii i dlatego nie zamierza porzucać neutralności.

### Stan oblężenia w Grecyi?

KOPENHAGA 28 grudnia. Wedle wiadomości, które do Londynu nadeszły z Salonik, rząd grecki zaprowadził stan oblężenia w całem państwie. Atak wojsk sprzymierzonych na Soluń jest nieunikniony.



**Po zamknięciu numeru otrzymaliśmy jeszcze następującą depeszę:**

## Druga nota w sprawie „Ancony".

WIEDEŃ 30 grudnia (T.B.K.). W odpowiedzi na drugą notę amerykańską w sprawie „Ancony" oświadcza rząd austro-węgierski, że zgadza się zupełnie z gabinetem waszyngtońskim, iż także na wojnie należy się liczyć z świętymi nakazami ludzkości, oraz podkreśla, iż w ciągu wojny złożył sam liczne dowody najhumanitarniejszego usposobienia.

Rząd austro-węgierski poczuwa się również do obowiązku wobec normy zasadniczej, iż nieprzyjacielskie okręty prywatne, o ile nie uciekają lub nie stawiają oporu, nie powinny być niszczone, dopóki znajdujący się na pokładzie podróżni nie zostali usunięci w miejsce bezpieczne.

Na zapewnienie, że rząd Stanów przywiązuje wielką wagę do utrzymania dotychczasowych dobrych stosunków między Austro - Węgrami a Stanami Zjednoczonymi, rząd austro-węgierski odwzajemnia się najgoręcej i jak przedtem, tak i teraz stara się, aby te stosunki ukształtowały się jeszcze serdeczniej.

Rząd austro-węgierski podaje następujący wynik świeżo ukończonego dochodzenia w sprawie zatopienia „Ancony", z którego wynika, że komendant łodzi podwodnej spostrzeżonemu o godz. 11.45 parowcowi, który wziął początkowo za transportowiec, oddał naprzód daleki strzał ostrzegawczy i równocześnie zasygnalizował: opuszczać okręt! Ponieważ statek nie zatrzymał się, lecz usiłował umknąć, łódź podwodna podjęła pościg i wymierzyła nań 16 granatów, z których trzy były celne. Statek zatrzymał się dopiero po trzecim celnym strzale, na co komendant wstrzymał ogień.

Już podczas ucieczki statek w pełnym biegu spuścił kilka łodzi z pokładu z ludźmi, które natychmiast odpłynęły. Po zatrzymaniu się statku komendant łodzi podwodnej zauważył, że 6 łodzi zapełniło się ludźmi i szybko od parowca odpłynęło. Przy dalszem zbliżaniu się komendant zobaczył, że na pokładzie panowała wielka panika i że miał do czynienia z okrętem pasażerskim „Ancona", wskutek czego pozostawił podróżnym więcej czasu, niż było potrzeba, ażeby opuścili okręt na łodziach ratunkowych. Na pokładzie było jeszcze co najmniej 10 takich łodzi, które więcej niż nadto wystarczały do ocalenia znajdujących się jeszcze na pokładzie osób. Ponieważ jednak nie wydano żadnych dalszych zarządzeń do spuszczania łodzi postanowił komendant po upływie 45 minut w ten sposób parowiec storpedować, ażeby mógł przez dłuższy jeszcze czas utrzymać się na powierzchni, ażeby zatem pozostało jeszcze dość sposobności do ocalenia znajdujących się na pokładzie ludzi.

Niezadługo potem ujrzano parowiec, który płynął ku „Anconie". Ponieważ komendant łodzi musiał się liczyć z atakiem parowca, który uważał za krążownik nieprzyjacielski, zanurzył łódź, oddawszy wpierw o godz. 12·35 strzał torpedowy w przednią część ładunkową „Ancony". Ze znajdujących się na pokładzie łodzi nie spuszczono już żadnej do wody, chociaż widzieć było jeszcze można osoby na pokładzie. Parowiec tonął tak powoli, że komendant powątpiewał, czy rzeczywiście zatonie. Dopiero o godz. 1·20 zanurzył się przednią częścią. Podczas tych dalszych 45 minut wszystkie, znajdujące się jeszcze na pokładzie osoby mogły bez trudu ocalić się na znajdujących się łodziach. Z okoliczności, że to nie nastąpiło, komendant wywnioskował, że załoga — wbrew wszelkim zwyczajom żeglarskim — ocaliła się naprzód na łodziach ratunkowych i zostawiła podróżnych samym sobie, nie zważając na straty w życiu ludzkiem, gdyż odpłynęła w całym pędzie na pierwszej łodzi i na następnych, miała więc wzgląd tylko na samą siebie. Pociski, które padły na uciekający okręt, jakoteż śmierć zatopionych wraz z okrętem należy tedy przypisać przedewszystkiem niezgodnemu z obowiązkiem zachowaniu się załogi.

Nota odpowiadająca stwierdza, że nota amerykańska w wielu punktach wychodzi z nietrafnych założeń, że dalej określa niesłusznie, iż na parowiec został natychmiast ostry strzał oddany, iż łódź podwodna parowiec podczas pościgu minęła, iż na dostanie się do łodzi dano podróżnym tylko niewiele czasu, iż nareszcie oddano na parowiec jeszcze kilka strzałów, gdy ten już stanął.

Komendant łodzi podwodnej dał parowcowi więcej czasu niż było potrzeba, do pomieszczenia podróżnych na łodziach ratunkowych, następnie storpedował parowiec w ten sposób, aby utrzymał się możliwie długo na powierzchni i aby opuszczenie parowca było umożliwionem, co też mogło było nastąpić, gdyby załoga nie zostawiła była podróżnych własnemu losowi.

Przy całem uwzględnieniu tego postąpienia komendanta, zmierzającego do ocalenia załogi i podróżnych, władza marynarki austro-węgierskiej przyszła przecież do wniosku, że komendant zaniedbał wziąć na wzgląd panikę, jaka powstała między podróżnymi, utrudniającą opuszczenie okrętu, oraz nie wziął dostatecznie na uwagę ducha przepisów, iż oficerowie marynarki austro-węgierskiej nikomu i nawet nieprzyjacielowi nie mogą odmawiać pomocy w niebezpieczeństwie. Dlatego też oficer ów zgodnie z instrukcyami wedle obowiązujących norm został za to przekroczenie ukarany.

Rząd austro-węgierski obstaje przy tem sprawozdaniu, nie dlatego, iżby stąd wysnuć wniosek, że przez to wolnym będzie od odszkodowania zatopionego mienia obywateli amerykańskich, które to zatopienie przez uzasadnione bez żadnej wątpliwości ostrzeliwanie uciekającego okrętu lub też przez błędne spuszczanie łodzi przed storpedowaniem nastąpić mogło.

Rząd austro węgierski musi przyjąć, że gabinet waszyngtoński ma możność i chęć uzupełnienia swoich odnośnych informacyi. Gdyby jednak rząd Stanów przy jakichś niedokładnościach odnośnego materyału dowodowego nie mógł poznać bliższych okoliczności, wśród których obywatele amerykańscy zostali przyprawieni o szkodę, w takim razie rząd austro - węgierski w uwzględnieniu głęboko bolesnego ze stanowiska ludzkości wypadku, oraz kierowany pragnieniem, ażeby rządowi Stanów objawić ponownie swoje przyjacielskie usposobienie, gotów będzie zgodzić się na tę łukę dowodową i rozciągnąć odszkodowanie także na szkody, których bezpośrednią przyczyną nie mogłaby być ustalona.

Gdy rząd austro-węgierski okoliczność „Ancony" uważać może w ten sposób jako usuniętą, zastrzega sobie na później wyjaśnienie i wyłuszczenie trudnych zagadnień prawa narodów, jakie stoją w związku z wojną łodzi podwodnych.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.